

Zbigniew Raszewski

"Duchowidz" odnaleziony : autograf Wojciecha Bogusławskiego w Österreichische Nationalbibliothek

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 76/2, 217-237

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ZBIGNIEW RASZEWSKI

„DUCHOWIDZ” ODNALEZIONY

AUTOGRAF WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO
W ÖSTERREICHISCHE NATIONALBIBLIOTHEK

W roku 1802 Bogusławski wystawił w Warszawie operę *Duchowidz, czyli W czepku się rodził*¹. Z afisza wynikało, że napisał ją Wenzel Müller. Do Warszawy przybyła z Wiednia. Müller, wiedeński kompozytor rodem z Pragi, napisał ją do słów Joachima Perineta, z którym chętnie współpracował. Rzecz nazywała się w oryginale *Das Neusonntagskind*. Premierę miała w Wiedniu, w Theater in der Leopoldstadt. Treść wzięta była z komedii Philippa Hafnera *Der Furchtsame* (co Perinet lojalnie zaznaczył). W nowej wersji utwór wyposażony został w liczne „numery” muzyczne (wierszowane), przeplatane dialogami i monologami (prozaicznymi)². Był to więc typowy „Singspiel”, u nas reklamowany jako opera komiczna w 2 aktach.

Nazwisko kompozytora znano w Warszawie od dawna. Już w samym początku stulecia podziwiali warszawianie jego *Święto braminów słońca*, grane potem przez długie lata³.

Duchowidz powstał wcześniej i wcześniej był w Wiedniu wystawiony. Podobał się. Müller zanotował własną ręką, że temu utworowi zawdzięcza swoją zawodową reputację, dodając z dumą, że opera *Duchowidz* „znana jest we wszystkich krajach”⁴. Premiera przebiegła tryumfalnie (10 X

¹ Zob. T [= *Teatr Wojciecha Bogusławskiego w latach 1799—1814*. Opracował E. Szwanowski. Wrocław 1954, s.] 255.

² *Das neue Sonntagskind. Ein komisches Singspiel in zwei Aufzügen*. Die Musik ist vom Herrn Kapellmeister Müller in Wien. Leipzig 1794. — *Das Neusonntagskind*. Nach dem *Furchtsamen* von Ph. Hafner. Als Singspiel in zwei Aufzügen neu bearbeitet von J. Perinet. Pressburg 1794. — *Das Neusonntagskind*. Als Singspiel in zwei Aufzügen nach Weil. Ph. Hafner frei bearbeitet von J. Perinet. Aufgeführt auf dem K. K. Privilegierten Theater in der Leopoldstadt und im K. K. Privilegierten Theater an der Wien bei Gelegenheit als Herr Weidmann, K. K. Hofschauspieler, während den Ferien in der Rolle des Hausmeisters auftrat. Wien 1804.

³ Zob. T 306.

⁴ W. Müller, *Kaiserlich-Königlich Privilegiertes Theater in der Leopold-*

1793). W kilkanaście dni później sam cesarz przybył z żoną do Theater in der Leopoldstadt, zwabiony rozgłosem nowości⁵. A więc łatwo zgadnąć, co zwróciło uwagę Bogusławskiego⁶.

W Warszawie *Duchowidz* miał mniejsze powodzenie. Odegrany po raz pierwszy 26 XII 1802, w repertuarze utrzymał się tylko do 1803 roku⁷. Nie zniechęciło to dyrektora. Wiemy, że sięgał nadal po opery Müllera i znalazł pomiędzy nimi jeszcze jeden przebój (*Dwie siostry z Pragi*)⁸. Najwidoczniej interesował się owym kompozytorem. Przemawia za tym i fakt, że *Święto braminów słońca* grał we własnym przekładzie⁹.

Nie mieliśmy dotychczas zupełnej pewności, kto przełożył *Duchowidza*. Dmuszewski stwierdził w *Krótkiej kronice*, że Bogusławski, z „Gazety Warszawskiej” wiemy, że grał on rolę tytułową. Czy był również tłumaczem libretta? Afisza dotychczas nie odszukano — najprawdopodobniej pomijał nazwisko tłumacza, tak jak „Gazeta” (która, nawiasem mówiąc, kwaśno wypowiedziała się na temat sposobu podłożenia słów pod muzykę)¹⁰.

W *Dzielałach dramatycznych* Bogusławskiego nie znajdowaliśmy tego przekładu. Nie obalało to twierdzenia Dmuszewskiego; *Dziela* są tylko wyborem sztuk, które Bogusławski pisał, adaptował, tłumaczył, w dodatku wyborem nie dokończonym (z 15 tomów zaplanowanych autor zdążył opracować tylko 12). Brakowało nam jednak jakiegoś potwierdzenia informacji Dmuszewskiego. Rękopis zachowany w Ossolineum potwierdzenia takiego nie zawiera (wymienia tylko kompozytora i autora oryginalnej wersji libretta)¹¹.

stadt in Wien. Landes- und Stadtbibliothek w Wiedniu, rkps 51 926 Ib, k. 74v: „Durch diese Oper habe ich mir meinen musikalischen Kredit erworben, diese Oper ist in allen Ländern bekannt”.

⁵ Zob. *ibidem*. Rzecz utrzymała się w stałym repertuarze teatru do roku 1829. Zob. F. Hadamowsky, *Das Theater in der Wiener Leopoldstadt 1781—1860. Bibliotheks- und Archivbestände in der Theatersammlung der Nationalbibliothek*. Wien 1934, s. 217—218.

⁶ Zanim jeszcze Bogusławski wrócił do Warszawy, grał tę operę we Lwowie zespół niemiecki pozostający wówczas pod jego dyrekcją. Zob. J. Got, *Na wyspie Guazary. Wojciech Bogusławski i teatr lwowski 1789—1799*. Kraków 1971, s. 398. Warto dodać, że ten sam niemiecki zespół Bogusławskiego wystawił już przedtem we Lwowie trzy utwory z muzyką Müllera. Był to więc kompozytor od dawna i dobrze znajomy. Zob. *ibidem*, s. 386, 388, 393.

⁷ Zob. T 255.

⁸ Zob. T 257, 263.

⁹ Poza L. Dmuszewskim, który stwierdził to w *Krótkiej kronice*, informację poświadcza recenzent „Gazety Warszawskiej”. Zob. T 306.

¹⁰ „Gazeta Warszawska” 1802, nr 104, dod. Zob. T. 255.

¹¹ *Duchowidz, czyli W czepku się rodził. Opera komiczna w dwóch aktach*, z niemieckiego, Pana Perinet tłumaczona, z muzyką Pana Wenzel Müller, w Warszawie 1802. Bibl. Ossolineum, rkps 10 216 I. Poza pieczęcią i sygnaturą Ossolineum sygnatura teatru lwowskiego (N^o 126) oraz dwie kolejne pieczęcie tego teatru. Nad tytułem — inną ręką: *Uptory*. Adnotacja cenzury „Gelesen und kann

Tyle mniej więcej potrafiliśmy powiedzieć na temat *Duchowidza*, gdy znalazł się nie znany dotychczas przekaz tekstowy. Są to słowa „nume-rów” muzycznych I aktu w przekładzie polskim, wpisane między pięcio-linie rękopiśmiennej partytury w zbiorach muzycznych Austriackiej Bi-blioteki Narodowej w Wiedniu¹².

Znalezisko to okazało się interesujące z dwóch powodów. Po pierwsze: tekst jest tu poprawniejszy od tego, który się zachował w Ossolineum. Po drugie: jest to autograf Bogusławskiego, w dodatku czystopis. Druga okoliczność w sposób oczywisty potwierdza informację Dmuszewskiego. Bogusławski, już od 20 lat dyrektor teatru, nie fatygowałby się przepisy-waniem cudzego tekstu. Niewątpliwie był tłumaczem *Duchowidza*.

Autografy Bogusławskiego nie znajdują się dzisiaj na zawołanie. Prze-ciwnie, należą do największych rzadkości. Warto więc tekst znaleziska wiedeńskiego wydrukować, zanim cały *Duchowidz* doczeka się ogłoszenia.

Zamiast wstępu — kilka najkonieczniejszych wiadomości. Bogusław-ski jako tłumacz poczynił sobie dość swobodnie, pozostając jednak w granicach przekładu. Jego *Duchowidz* nie ma żadnych cech adaptacji. Rzecz dzieje się tak jak w oryginale, w jakimś kraju niemieckiego obsza-ru językowego¹³. Postaci noszą te same imiona i nazwiska. Jedyнным wyjątkiem jest Błażej (który zresztą w oryginalnej wersji wcale nie ma imienia i występuje jako „*Hausmeister*”). Czasem tekst Bogusławskiego bywa bardziej dosadny od oryginału. Klara np. powiada u Perineta: „*Sei unbesorgt, ich schlafe gut / Die ganze Nacht*”. A u Bogusławskiego: „Ja się diabła ni upiora / Nie lękam mocy”. Nie wiemy, nawiasem mówiąc, czy to na pewno przejaw jego własnej wynalazczości, czy może dowód, że korzystał z jakiejś bardziej malowniczej wersji rękopiśmiennej.

Czy znał oryginał z druku? Trudno powiedzieć. Na pewno miał par-tyturę z tekstem niemieckim, być może pozyskaną już we Lwowie¹⁴.

Rękopis zachowany w Ossolineum nie pozwala się zorientować w tej sprawie. A w każdym razie nie pozwala zająć stanowiska bez wahania. Jest to odpis powstały na użytek teatru lwowskiego, bardzo późno¹⁵. Nie

aufgeführt werden. Lemberg, den 30 Dezember 1827. Zajączkowski”. Do rękopisu dołączona osobna zszywka z częścią tekstów wierszowanych, zatytułowana: *Spiewy z opery „Kto się w czypku rodził”*, 1828, 16 stycznia. Ten tytuł poprawiono na: *W czypku się rodził*. Tu także sygnatura (192 a) i pieczęć teatru lwowskiego. Za-tem rękopis powstał w związku z lwowską premierą (25 I 1828). Zob. B. L a s o c k a, *Teatr lwowski w latach 1800—1842*. Warszawa 1967, s. 374.

¹² *Duchowidz. Opera we dwóch aktach*, z niemieckiego tłumaczona. Z muzyką Pana Wenzel Müllera. Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu, rkps Suppl. Mus. N° 22 887a. Uprzejmie dziękuję Austriackiej Akademii Nauk, która umożli-wiła mi odnalezienie tego rękopisu.

¹³ W odpisie lwowskim czytamy nawet: „Scena jest w Wiedniu” (czego nie ma w oryginale).

¹⁴ Zob. przypis 6.

¹⁵ Zob. przypis 11.

ulega wątpliwości, że i tu mamy do czynienia z przekładem Bogusławskiego. Niestety, odpis sporządzono niedbale. Już w pierwszym duecie można naliczyć 14 odmian, pomijając przestawienia wersów. Są to drobniaki, ale czasem zmieniają sens. Np.: „Wstańże, śpiochu, gdy ci każę” // „Ruszaj, śpiochu, gdzie ci każę”. W wielu wypadkach odpis gubi sylabę, a więc narusza rytm. Po duecie Lizy z Johanem znajdujemy arię Johana („Jakowaś rozkosz nieznana...”) ¹⁶. W autografie Bogusławskiego jej nie ma. I nic dziwnego, bo w oryginale takiej arii nie uświadczymy. Zawierał ją zapewne tekst, który kopista przepisywał. Jaki to zatem był tekst? Wolno się obawiać, że już od autografu dosyć odległy.

W naszej publikacji nie czynimy też z ossolińskiej kopii żadnego użytku i drukujemy wyłącznie zawartość autografu, tzn. słowa arii, ansambli oraz finału aktu I, przeplatane streszczeniami dialogów i monologów. Numeracja tekstów śpiewanych jest wzięta z autografu. Numeracja scen — według wydania wiedeńskiego (w autografie brak podziału na sceny).

Tekst słowny wpisany między pięciolinie ma u Bogusławskiego postać dostosowaną do śpiewu. Co chwila powtarza się jakieś zdanie po wielokroć, z nieznacznymi zmianami. Tak się w tamtych czasach śpiewało i tak wygląda zwykle tekst arii w ówczesnych partyturach. Libretto nie zachowywało tej ornamentyki.

W naszej edycji staramy się odtworzyć wersję libretta, pomijamy więc powtórki tego samego wyrazu. Ofiarą takich operacji padło kilka pojedynczych słów.

Pisownię i interpunkcję modernizujemy, przy czym oczywiście zachowujemy powszechnie znane właściwości języka Bogusławskiego, do których należy forma „fryzer”, w autografie występująca konsekwentnie. Wiemy zresztą skądinąd, że Bogusławski tak to słowo pisał (i zapewne wymawiał) ¹⁷. W ustach Błażeja — charakterystyczne gwarowe „Nie można” (Nr 2) i „pomalu” (finał aktu I). Samogłoski czyste, niepochylone, pozostawiamy tam, gdzie mają wpływ na brzmienie rymu: „prožno” (Nr 2), „mowię” (Nr 8), „prożne” (Nr 11).

Wymieniając postaci Bogusławski pisał najczęściej „Jacques” (raz „Monsieur Jacques”, Nr 4), parokrotnie jednak zdarzyło mu się zamiast tego napisać „Fryzer”. W naszym tekście przywracamy w takich wypadkach wszędzie imię „Jacques”. Także „Wszyscy”, używane w finale wymiennie z formą „*Tutti*”, wprowadzamy jako formę panującą.

Nadto powinniśmy stwierdzić, że wersy w naszej edycji poprawione mają następującą postać w autografie: „N i e c h będzie szczęścia obrazem” (Nr 3); „Umie fryzować” (Nr 4); „Jak żołnierza s z a n o w a ć” (finał).

¹⁶ Zob. odpis lwowski, s. 65.

¹⁷ Zob. Z. Raszewski, *Bogusławski*. Wyd. 2. Warszawa 1982, s. 171.

[WENZEL MÜLLER

DUCHOWIDZ, CZYLI W CZEPKU SIĘ RODZIŁ

Opera w dwóch aktach

Słowa: JOACHIM PERINET według HAFNERA

Przełożył WOJCIECH BOGUSŁAWSKI

O s o b y

Pan von Hasenkopf

Henrietta, jego córka

Madame Klara, siostra Hasenkopfa

Walery, kapitan, pasierb Klary

Pan von Heinzenfeld

Lizetta, pokojowa Henrietty

Johan, ordynans Walerego

Jacques, fryzjer

Błażej, stróż

A K T I

Ulica, przy niej dom (praktykabel).

Dnieje.

S c e n a 1

Duetto]

KAPITAN

Wstańże, śpiochu, gdy ci każę,
Już nie mogę wytrzymać.

JOHAN

Panie, wszak ja ledwo łążę,
Pozwól mi się przedrzymać.

KAPITAN

Spać ustawnie nałóg brzydki.

JOHAN

Spać pięć godzin to nie zbytki.

KAPITAN

Wstańże, dam ci dwa dukaty.
Widzisz, że już dzień poczyna.

JOHAN

Pójdęć ja i bez zapłaty.
O, biednyż ja chłopczyna.

KAPITAN

Słońce oświeca twą drogę.
Strzeż się. Nie bądź widziany.

JOHAN

Oczu rozedrzeć nie mogę.
Powróć, śnie mój ukochany.

KAPITAN

Już dłużej ścierpieć nie mogę,
Muszę obić gałgana!

wstrząsa nim

Dzień już, a on śpi gorzej!
Wstawaj prędzej, wstawajże!

JOHAN

Wszakże już podniosłem nogę,
Aby posłuchać pana.

ziewa

Ach, jakże mnie sen morzy!
A-u! A-u! Au! Au!

KAPITAN

porywa go i budzi.

[Z dialogu dowiadujemy się, że Kapitan pragnie poślubić Henriettę Hasenkopf. Macocha Kapitana jest temu przeciwna, a ojciec panny chce oddać jej rękę Panu von Heinzenfeld. Kapitan śpieszy się (jest na urlopie) i wysyła ordynansa z listem do Henrietty. Scena 2. Obaj, sługa i pan, daremnie usiłują się rozmówić z głuchym Błażem. Następuje Nr 2: Tercetto.]

BŁAŻEJ

Na próżno.
Nie można.
Nic złego.
Wszystkiego
Ja wierny
Odźwierny!
Pilnuję,
Czatuję
I nikt mnie
Nie kupi
I za dukatów sześć!

KAPITAN, JOHAN

razem

Dostaniesz je, głupi,
Lecz chciej ten list zanieść.

BŁAŻEJ

Ja mam sto diabłów zjeść?

KAPITAN, JOHAN

razem

Cóż gadać z tym słupem?

BŁAŻEJ

Co? Jak? Ja mam paść trupem?
Kto podniesie ramię,
Temu gnaty złamię,
Zgruchocę mu ręce
I łeb mu ukęcę,
Na miazgę go zbiję,
Potem się upiję!

KAPITAN

Teraz się wstrzymajmy,
Moment zaczekajmy.
Już ja w to poradzę,
Że cię tam wprowadzę.

JOHAN

Teraz się wstrzymajmy,
Moment zaczekajmy.
Już ja w to poradzę,
Że pana wprowadzę.

[BŁAZEJ]

na stronie

Teraz się zmawiają,
Jak odrwić mnie mają.

[BŁAZEJ] *głośno*

KAPITAN

JOHAN

Do domu iść radzę,
Bo przez kij przesadzę.

Już ja w to poradzę,
Że cię tam wprowadzę.

Już ja w to poradzę,
Że pana wprowadzę.

[Błazej cofa się do domu i zamyka bramę. Scena 3. Pojawia się Jacques, fryzjer Hasenkopfów. Johan radzi powierzyć mu oddanie listu. Scena 4. Jacques zgadza się (za 3 dukaty). Następuje Nr 3: Aria.]

KAPITAN

O, ty bożku serc pieścoty,
Twej opieki ja wzywam.
Zakończ prędeż me zgryzoty,
Niech rozkoszy używam.
Niech Henryka ze mną razem
Wiecznym węzłem złączona,
Jak kochanka i jak żona,
Będzie szczęścia obrazem.
Gdy mej ślicznej Henrietty
Miłość będzie zawsze stałą,
Powiem, że kobiet zalety
Szczęściem mężczyzn i chwałą.

[Kapitan i Johan odchodzą. Scena 5. Jacques wyjawia nam, że list odda Klarze, która mu kazała szpiegować Kapitana. Następuje Nr 4: Aria.]

JACQUES

Ja zawsze to mówię: fryzera stan złoty,
Gdy ma dowcip w głowie i modne obroty.
Umie on fryzować,
Podchlebiać, szkalować,
Oddawać bilety,
Namawiać kobiety;
Wtenczas z każdej strony
Jest dobrze płacony,
A często bogini
I jemu hołd czyni.
Och, ja zawsze mówię: fryzera stan złoty,
Gdy ma dowcip w głowie i modne obroty.

Och, gdybyż nie znano fryzerów na świecie,
 Wszystko by wiadano, co dziś jest w sekrecie.
 Gdzie pan mąż zazdrosny,
 Tam listek miłosny
 Dla zalotnej żony —
 Papiłot skrecony —
 Tam w pudrze brylanty,
 W pomadzie dukaty...
 Ach, modne amanty
 Lubią nas za katy!
 Och, ja zawsze mówię: fryzera stan złoty,
 Gdy ma dowcip w głowie i modne obroty.

[Jacques odchodzi. Scena 6. Pokój Pana von Hasenkopf, który w szlafroku leży w łóżku. W fotelach Henrietta i Lizetta. Następuje Nr 5: Duet.]

HENRIETTA

LIZETTA

Zasypiaj słodko, obudź się przyjemnie,
 Kochany ojczu, te są me życzenia,
 Niechaj cię strachy nie dręczą daremnie,
 Niech ci sen luby sprawią nasze pienia.

Zasypiaj słodko, obudź się przyjemnie,
 Kochany panie, te są me życzenia,
 Niechaj cię strachy nie dręczą daremnie,
 Niech ci sen luby sprawią nasze pienia.

[Z dialogu wynika, że dziewczęta muszą czuwać u boku starca, który panicznie boi się duchów. Scena 7. Gdy Lizetta wychodzi, ojciec wyjaśnia córce, że — na swoje nieszczęście — jest w czepku urodzony; tacy ludzie widzą duchy. Następuje Nr 6: Aria.]

HASENKOPF

Tak, córko, wierz mi, że są mary,
 Co włożą przez najmniejsze szpary,
 A kto się w czepku urodzi,
 Ten widzi, gdy duch wchodzi.
 Raz duch w niedźwiedzia się zmienia,
 Drugi raz osłem się stawia,
 A czasem na kształt jelenia
 Rogi straszliwe nadstawia.
 Przeszłej nocy moja żona
 Na węgiel cała spalona
 Stała w mojej łóżnicy
 W postaci strasznej diablity.
 Tak, córko, nie są to żarty.
 To było już tak po czwartej,
 Gdy do mnie się zbliżyła,
 Pawilon mój odkryła,
 Zaczęła strasznie spoglądać.
 Ja słucham, co będzie żądać?
 Wtem westchnie trzykroć: Ach! Ach! Ach!
 A ja ze strachu: z łóżka bach!
 Wtem psy pod oknem zawyły,
 A sowa strasznie wrzasnęła,
 Aż mi się włosy zjeżyły.
 Wtem moja żona krzyknęła:
 Wstań, śpiochu gnuśny, mitrego!
 Zawszeż będziesz niedołągą?

Wstań, bo jak porwę w pazury,
 To cię obedrę ze skóry,
 Bizunem będę waliła,
 Jakem za życia robiła!
 Wtem kogut zapiał na grzędzie.
 Znikła! Bogu chwała niech będzie!
 Tak się nie zląkłem, jak żyję.
 Ach, jeszcze mi serce bije:
 Puk, puk! Puk! Puk, puk!
 Ach, jeszcze serce mi bije.

[Córka nie wierzy jego słowom. Scena 8. Wchodzi Pan von Heinzenfeld.
 Następuje Nr 7: Aria.]

HEINZENFELD

Pytam obsequialiter,
 To znaczy się pokornie,
 Czy dzisiaj nocturnaliter
 Spałaś pani wybornie?
 I wiedzieć chcę totaliter,
 Czy nie żartujesz ze mnie?
 Bo ja cię cordialiter
 Chciałbym kochać wzajemnie.
 Przyjm, proszę, bez zmarszczenia
 Twych rączek uściśnienia!
 O je! O je! O je! O je!
 Co za paluszek śliczny!

całuje palce jeden po drugim

O srebrny, o złoty,
 O cukrowy, o ty
 Mliczny!
 O rozkosze, o pieszczoty,
 O, wy perły, o klejnoty!
 Ściskam was momentaliter,
 Lecz matrimonialiter
 Niedługo! Cordialiter
 Ściskam was! Totaliter!
 A jako mąż fortissimus
 Usłużę wam in omnibus.
 Suavissima! Carissima!
 Ja kocham was totaliter
 I mówię to finaliter,
 Że tyś jest przeznaczoną,
 Byś była moją żoną.
 Fortuna cui favet,
 Sponsa petita manet.

mówi

A mówiąc to po polsku:
 Każdemu żona
 Z niebios przeznaczona.

[Wszyscy prócz gospodarza wychodzą. Scena 9. Hasenkopf woła pomocy.
 Scena 10. Wchodzi Klara. Dowiadujemy się, że jest wdową, bogatą, nie chce

jednak dać pasierbowi nic poza tym, co mu się z prawa należy. Jej rozmowa z bratem prowadzi do sprzeczki. Następuje Nr 8: Duet.]

HASENKOPF

Ach, dałby Bóg, by cię zmora
Przysiadła w nocy.

KLARA

Ja się diabła ni upiora
Nie lękam mocy.

HASENKOPF

Milcz, siostrze, bo jak cię usłyszy,
To cię zapewne udusi.

KLARA

patrząc w kulisę, strasząc brata

Ach, coś się tu rusza i dyszy,
To pewno dusza być musi.

HASENKOPF

Oj! Oj! Drzę cały, drętwieję!
Ach, siostrze, mówmy różaniec!

KLARA

Och, widzę jawnie, że już durzeje.
O, cóż to za opętaniec.

daje mu z woreczka pieniędzy

Na! Weź no ty.

HASENKOPF

Co? Jeden złoty?
Czy to ja żebrak?

KLARA

Idź do felczera
I puść krew z czoła.
To cię od głupstwa
Uzdrowić zdoła.

HASENKOPF

Tego nie zrobię,
Straciłbym siły,
A wtenczas by mnie
Zmory zdusiły.

KLARA

Idź do szpitala!

HASENKOPF

Duch słabych zwala!

KLARA

Aż mnie wstyd za cię,
Mój głupi bracie.

HASENKOPF

A mnie żal, że ci
Diabeł kark skręci.

KLARA

Masz pustki w głowie.

HASENKOPF

Skończże to, mowię!

KLARA

Nędzne stworzenie.

HASENKOPF

Nie słucham cię, nie, nie!

KLARA

Bądź zdrów, mój bracie.
Aż mnie wstyd za cię.
Cha, cha, cha, cha, cha!
Nędzne stworzenie.
Adieu, monsieur!
Cha, cha, cha, cha!

HASENKOPF

Bądź zdrowa, siostrze,
Nie bądź tak ostrą!
Już mnie twe zdanie
Nie przekona, nie.
Adieu, madame,
Cha, cha, cha, cha!

[Scena 11. Klara sama; zastanawia się, czy wyjawić bratu swój sekret. Scena 12. Jacques wręcza Klarze liścik Kapitana do Henrietty. Scena 13. Klara dowiaduje się z listu, że Kapitan zapowiada przybycie duchów o północy; wśród ogólnego zamieszania pragnie uciec z dziewczęciem. Klara decyduje się: zamiast tego listu Henrietta dostanie falsyfikat. Scena 14. Ulica. Johan z kolejnym listem w ręce. Scena 15. Nadchodzi Lizetta. Oboje rozglądają się, czy nie są podsłuchiwani. Wówczas zaczajona za nimi Klara zręcznie wyjmując Johanowi z ręki list, wciska mu falsyfikat i uchodzi. Lizetta odbiera list i zaraz otwiera (Henrietta nie ma przed nią tajemnic). W liście impertynencje! A w dopisku brutalne słowa dla Lizetty w imieniu Johana. Następuje Nr 9: Duet.]

LIZETTA

O, ty jesteś grzeczny i luby gaszek!

JOHAN

Lizetto, ach, proszę, nie zważaj tych fraszek!

LIZETTA

Tak o mnie pisać niegodnie, zuchwale!

JOHAN

I owszem, Lizetto, ja cię zawsze chwale.

LIZETTA

Nie, nie wierzę.

JOHAN

Mówię szczerze!

LIZETTA

Niech będzie, co chce,
Rzucam cię wiecznie!
Wnet ja ci nadgrodzę
Te zdania piękne!

'JOHAN

Ach, ja cię kocham
Wiernie, statecznie!
Lizetto, bądź cicho,
Bo ja miękne!

LIZETTA

Hultaju!

[JOHAN]

Lizetto!

LIZETTA

Szalbierzu!

JOHAN

Kochanko!

LIZETTA

daje mu policzek i odchodzi

[Gra mimiczna: Johan zbiera ostrożnie uderzenie z policzka w chusteczkę i zawiązuje. Scena 17. Nadchodzi Kapitan, któremu Johan rzuca w twarz zawartość węzełka. Kapitan nic z tego nie rozumie, obaj rozchodzą się w gniewie. Scena 18. W pokoju Hasenkopfa. Przy pomocy rozmaitych rekwizytów Błażej przygotowuje mieszkanie do obrony przed duchami. Asystują mu: Henrietta i Lizetta. Scena 19. Heinzenfeld przychodzi po Hasenkopfa, żeby go zabrać do notariusza; czas spisać intercyzę. Błażej wyznaczony do pilnowania dziewcząt. Scena 20. Dziewczęta proszą Błażeja, żeby zostawił je same. Następuje Nr 10: Aria.]

BŁĄZEJ

Mniejsza o to. Gdy chcecie,
Same zostajcie.
Lecz gdy pójdzie upiór,
Mnie nie wołajcie.
Niech was tu pozre,
Przysięgam na duszę,
Że bronić nie będę,
Ani się ruszę.
I żebym nie widział
Waszych srogich mąk,
Pójdę do miasta
I spię się jak bąk.
Wolę w szynku siedzieć
I grać sobie w karty,
Jak tłuc się z marami
I bić się z czarty.
Wam jako kobietom
Może wybaczy,

Bo diabeł i kobieta
Jedno znaczy.
Ja za zdrowie wasze
Ciągnąc pomalu
Wesoło śpiewać będę:
Glu, glu! Glu, glu!

[Błążej odchodzi, a po chwili także Lizetta. Następuje Nr 11: Aria]

HENRIETTA

Czemu zawsze serca tkliwe
Troski cierpieć w kochaniu mają ?
Więc nie mogą być szczęśliwe,
Gdy wprzód nieszczęść nie doznają ?
Choć mi przyszłość sprzyjać zda się,
Choć przede mną rozkosz stawia,
Jednak w tymże samym czasie
Serce zmiany się obawia.
O, Fortuno! Bóstwo możne!
Ty zwróć ku mnie twoje koło,
A wnet znikną troski próżne
I ja żyć będę wesoło!

[Wraca Lizetta, za nią Johan (na chwilę), za Johanem Kapitan. Scena 21. Kapitan tłumaczy ukochanej, że list jest napisany ręką Klary. Odtąd gniewają się już tylko na nieobecnego Johana, którego podejrzewają o zdradę, a sami się godzą i postanawiają uciekać. Następuje Nr 12: Duet.]

KAPITAN

Uciekajmy od siedliska,
W którym przemoc panuje.

HENRIETTA

Szczęśliwość że nas już bliska,
Serce moje to czuje.

KAPITAN

Choć mała chata...

HENRIETTA

Bylem z tobą była...

KAPITAN

Na końcu świata...

HENRIETTA

Będzie dla nas miła.

HENRIETTA, KAPITAN

razem

Tam nam chleb suchy
Smaczną potrawą
A miłość będzie przyprawą.

KAPITAN

Kiedy porankiem słońce wstanie,

HENRIETTA

Będziemy Stwórcy czynić dzięki,

KAPITAN

A potem wdzięczne uściskanie

HENRIETTA

Nadgrodzi prace twojej ręki.

HENRIETTA, KAPITAN

razem

Miłość go wnet oddali stała.
 Tam ludzka złość nie dokaże,
 Aby nas rozłączyć miała,
 A choć się zły los pokaże,

[odchodzą]

[Scena 22. Johan wchodzi i chowa się za łóżko na widok fryzjera. Fryzjer głośno liczy pieniądze, wśród nich napiwek od Klary, wrzucając je do kapelusza. Johan zakrada się z tyłu i nadstawia swój kapelusz. Gdy fryzjer spostrzeża, co się stało, Johan lojalnie uprzedza go, że zginie. Następuje Nr 13: Finał aktu I.]

Simfonia bitwy

JACQUES

Ach, za jaką, proszę, zdradę
 Chcesz mnie skrzywdzić biednego ?

JOHAN

Posiekam cię na pomadę,
 Byś nie zdradzał bliźniego.

JACQUES

Jam to czynił przez poczciwość,
 Co inni czynią przez cheiwość.
 Niech pan Johan przebaczy!

JOHAN

Mego pana
 Tak oszachrować,
 Ufryzować,
 Źle traktować
 I szkalować,
 Dać się zdrajcom
 Przekupować
 I sekretu
 Nie dochować —
 Toż u ciebie nic nie znaczy ?

JACQUES

Monsieur Johan, przebaczenie!
Daruj tę małą wadę!

JOHAN

Tego nie daruję, nie!
Słukę cię na pomadę!

BŁĄZEJ

Coś niby krzyk tu słyszałem,
Właśnie czubić się chciałem.
Kwartę wódki wyżłopałem
I diabła pokonałem.
Gdy w domu zastanę czarty,
Wypiję jeszcze dwie kwarty,
Inaczej uciekałbym.

JACQUES

Panie Johan, racz darować!
Błazeju, ratuj mnie,
Chcą mnie zamordować!

JOHAN

Łotrze bez czoła, bez duszy,
Obetnę ci uszy!

JACQUES

Ach, ratuj, kto słyszy!
Ach, gwałtu, chcą mnie
zamordować!

BŁĄZEJ *do Johana*

Kiedy mi nie schowasz
szabli,
To cię porwą diabli.

HEINZENFELD

Quae, qualis, quantae ?
Co za wrzaski ?

JACQUES

Ratuj, z twej łaski!
Ach, ratuj, z twej łaski!

JOHAN

Dam ja ci wrzaski,
Dam ja ci tu wrzaski!

BŁĄZEJ *do Johana*

Porzuć niesnaski.
Ej, porzuć niesnaski.

do Heinzenfelda

To pan Johan fryzera
Chciał tu koniecznie wyczubić.

JOHAN

Tak, niech ten łotr umiera,
Ja muszę go tu ubić.

HEINZENFELD

Choć to jest martialiter,
Lecz bardzo nie legaliter,
A przeto rozkazuję,
Niech się tu gwałt nie dzieje.

JOHAN

przedrzeźniając

Czy tak? Ja się z tego śmieję
I zdrajcę zamorduję.

HEINZENFELD

To się zowie brutaliter.
I mówię, jak człek rzetelny,
Że waść jesteś bezczelny.

JOHAN

Waść mówisz bestialiter,
Jak osieł asinaliter.
I mówię, jak człek grubszy,
Żeś waść od osła głupszy.

HEINZENFELD

Co? Ja zaś osieł?

porywa się do szpady

JOHAN

Ha! Czy tak?
Chcesz wojować?
Zaraz ja ci
Dam naukę,
Jak żołnierza uszanować:
Nos utnę, pysk przetnę
I łeb stłukę!

KAPITAN

[do Johana]

Co widzisz? Tyś tu, poczwaro?
Wnet śmierć będzie twoją karą.

JOHAN

Co za czary i zwyczaje,
Że pan sługi nie poznaje?

KAPITAN

Twoją zradę uczułem srodze,
Przeto skarać cię przychodzę.

JACQUES

oglądając się wkoło

O, gdzie by się teraz schować?

HEINZENFELD

Ja się muszę rejterować.

ogląda się także

BŁAŻEJ

Ze ja zrozumieć nie mogę,
Czego chcą te głowy harde,
Jak nie skończą wzniecać trwogę,
Pójdę po mą halabardę.

JOHAN

Ha! Już też takie spotkanie
Pomieszalo mózg w mej głowie.
Nie zbliżajcie się, panowie,
Bo się komu w łeb dostanie.

[JOHAN]

Dalej więc, stawajcie,
Siekajcie,
Płatajcie,
Dalej więc,
Bo już rozpacz mną władnie.

HEINZENFELD, KAPITAN, JACQUES,

Dalej więc, rąbajmy,
Siekajmy,
Płatajmy,
Dalej więc,
Zdrajca niech trupem padnie!

Bitwa ogólna.

Kapitan naciera na Johana, on się broni.

Błażej ich rozbraja, a fryzjer rzuca im puder wszystkim w oczy.

KLARA

śmiejąc się z upudrowanych

Cóż to za krzyk ?
Co za wrzaski ?
Co za śmieszne widzę maski ?

WSZYSCY

Hałas, klótnie, zamieszanie,
Właśnie jak z piekła naślanie.

KLARA

Lecz kto bić się zaczyna,
Mówi, co za przyczyna.

HASENKOPF

do Kapitana

Początek wrzasku tego
Chcę wiedzieć od waćpana.

KAPITAN

Tak zdrajcę nikczemnego
Chciałem obić Johana.

KLARA

do Heinzenfelda

A waćpan z gołą szpadą
Czegoś się uwijał ?

HEINZENFELD

Jam wstrzymał mądrą radą,
 Że go pan nie zabijał.

JOHAN

Mnie pan mój w tym przeszkodził,
 Gdym fryzera fuklował.

JACQUES

Jam tym się oswobodził,
 Żem wszystkich zapudrował.

WSZYSCY

oprócz Błażeja

Ty więc mów, co tutaj było,
 Ty głupia, nieczuła bryło.
 Cóż stoisz tam jak potwora?

BŁAŻEJ

Co ? Zmora ?

WSZYSCY

Zmora ?

BŁAŻEJ

Jeszcze nie była zmora.
 Tak, tak.
 Jeszcze nie była zmora.

WSZYSCY

Zmora ?

BŁAŻEJ

Jeszcze nie była,
 Nie, nie, nie, nie.

HENRIETTA

Ach, pójdźmyż zobaczyć,
 Co ma ten hałas znaczyć ?
 Coś może poradziemy.
 O, przebóg! Mój ojciec jest z niemi!

LIZETTA

Ach, pójdźmyż zobaczyć,
 Co ma ten hałas znaczyć ?
 Coś może poradziemy.
 O, przebóg! I stary jest z niemi!

JACQUES, KAPITAN, JOHAN, HEINZENFELD

razem

Ot, nowy powód boju.

HASENKOPF

Precz do swego pokoju!

BŁAŻEJ

Precz do swego pokoju!

HASENKOPF

do Kapitana

A pan mów bez kręcenia,
Co tutaj masz do czynienia.

KAPITAN

Chciej się pan udobruchać,
Cierpliwie mnie wysłuchać.
Już wracam do rejmentu,
Bo urlop mój skończony
I chcę tego momentu
Oświadczyć wam ukłony.

HEINZENFELD, JACQUES, JOHAN, HASENKOPF

razem

Zapewne to jest udanie.

HENRIETTA

Już jedziesz,
moje kochanie?

LIZETTA

Doprawdy,
jedziesz już, panie?

KLARA

Niech jedzie,
choć na wygnanie.

HASENKOPF

A teraz niech się wynosi,
Kto w dom mój kłótnie przynosi!

HENRYKA, LIZETTA, KLARA

razem

To niespodziane tutaj zdarzenie...

KAPITAN, HEINZENFELD, JACQUES, JOHAN, BŁAŻEJ, HASENKOPF

To niespodziane tutaj zdarzenie...

HENRYKA, LIZETTA, KLARA

Jakieś w mej duszy sprawia wrażenie...

KAPITAN, HEINZENFELD, JACQUES, JOHAN, BŁAŻEJ, HASENKOPF

Jakieś w mej duszy sprawia wrażenie...

HENRYKA, LIZETTA, KLARA

A choć przyczyny zgadnąć nie mogę...

KAPITAN, HEINZENFELD, JACQUES, JOHAN, BŁAŻEJ, HASENKOPF

Jednak wewnątrz czuję trwogę.

HENRIETTA, LIZETTA, KLARA

Jak wiatr burzliwy, gdy po lesie...

KAPITAN, HEINZENFELD, JACQUES, JOHAN, BŁAŻEJ, HASENKOPF

I szum, i łoskot straszny niesie...

JOHAN, BŁAŻEJ, HASENKOPF

Szum, szum. Szum, szum.
Brom, brom. Brom, brom.

WSZYSCY

Takie w mej duszy powstają tony,
Jak gdy uderzą w różne dzwony.

KAPITAN, HEINZENFELD, JACQUES, JOHAN, BŁĄZEJ, HASENKOPF

Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń!

HENRIETTA, KLARA, LIZETTA

Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń!

KAPITAN, HEINZENFELD,
JACQUES

Tak też w moim sercu
Powstają tony,
Jak gdy biją w dzwony.

HENRIETTA, KLARA,
LIZETTA

Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń!
Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń!
Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń!

JOHAN, BŁĄZEJ,
HASENKOPF

Bom, bom, bom, bom!
Bom, bom, bom, bom!
Bom, bom, bom, bom!

KAPITAN

Rozum zdrową radę daje:
Idźmy każdy w swe mieszkanie
I tak hałas wnet ustanie.

WSZYSCY

Idźmy każdy w swe mieszkanie,
A tak hałas wnet ustanie.

KAPITAN

Ja muszę odejść z domu tego,
Lecz niech się nikt nie urąga.
Ja dopnę zamysłu mego,
Jak po mnie honor wyciąga.

odchodzi

JOHAN

do Jacques'a

I ja się też stąd wynieść muszę,
Lecz znajdę cię na ulicy.
Przysięgam ci to na mą duszę,
Ze nie ujdiesz mej szablicy.

odchodzi

JACQUES

Jego groźby nie są żartem,
Bo brutalską ma naturę.
Wolę zmykać przed tym czartem,
Mógłby mi wytrzepać skórę.

odchodzi

KLARA

Gdy teraz nie ma tu hałasu,
Gdy już zostaliśmy sami,
Późmy, braciszku, do wczasu.
Panny niech idą z nami.

odchodzi

HASENKOPF

Gdy teraz nie ma tu hałasu,
Gdy już zostaliśmy sami,
Późmy, siostrzyczko, do wczasu.
Panny niech idą z nami.

odchodzi

HENRIETTA, LIZETTA

razem

Męka sroga w samotności
Smutne pędzić godziny,
O, dzielny bożku miłości,
Przyślij nam ładne chłopczyny.

odchodzą

HAINZENFELD

Gdy każdy zmyka stąd, jak może,
Więc ja też naturaliter
Pójdę, w łóżko się położę
I usnę sobie dulciter.

odchodzi

BŁAŻEJ

oglądając się wkoło

A gdzież się wszyscy podzieli ?
Próżno baczność dawałem.

do parteru

Panowie czy co słyszeli ?
Bo ja nic nie słyszałem.

*odchodzi**Koniec aktu pierwszego*

[W II akcie Klara jest bliska całkowitego tryumfu. Zawiadomiona przez zdradzieckiego fryzjera o zamiarze kochanków, zastępuje drogę Kapitanowi i Johanowi, gdy ci wchodzą do pokoju gospodarza o północy — w przebraniu, jeden ducha, a drugi diabła. Jednakże ostatnie słowo należy do Kapitana, który demaskuje machochę jako oszustkę. Sfałszowała ona, jak się okazuje, testament swego nieboszczyka męża, zaniedbując zniszczyć oryginał. Kapitan wykrał go i oznajmia wszystkim, jak zamożnym stał się człowiekiem dzięki spadkowi, co rozstrzyga sprawę na korzyść kochanków. Rzecz kończy się — nie bez wdzięku — zaproszeniem publiczności na następne przedstawienie, śpiewanym przez Błazeja na nutę poloneza.]